Nr. 8.
Opłata uiszczona ryczałtem.
Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



Wiosna Rębowski

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

ROK VI Nr. 8.

MŁODA·MATKA

DWUTYGODNIK·POŚWIĘCONY·ZDROWIU I·WYCHOWANIU·DZIECKA·DO·LAT·SIEDMIU

POPIERANY·PRZEZ·POLSKIE·TOWARZYSTWO·PEDJATRYCZNE

Warszawa, 15 kwietnia 1932 r.



SZUKAJ LETNISKA.

Zwycięski pochód wiosny już rozpoczął się. Dni są coraz cieplejsze, słońce coraz bardziej przygrzewa, na drzewach zjawiły się pączki, wiosna zaczyna się już na dobre.

Przyroda budzi się ze snu do życia. Wiosna wnosi w duszę człowieka jakąś otuchę, chęć do życia, płomyk zalotnej nadziei. U człowieka zjawia się przypływ nowej energji. Ale wnet po wiośnie, zbyt krótko w Polsce trwającej, zjawia się skwarne, upalne lato, tak uciążliwe dla mieszkańców wielkomiejskich, a zwłaszcza dla dzieci mizernych, bladych i zmęczonych w ciągu długich, chłodnych miesięcy jesieni i przeciągającej się zimy.

Wobec młodych rodziców powstaje zagadnienie, niemała troska, co uczynić z dzieckiem lub z dziećmi, dokąd je wysłać, skąd znaleźć środki na letnisko na wsi na okres letnich miesięcy. Jeżeli sprawa ta jeszcze nie weszła na porządek dzienny, jeżeli młodzi rodzice tego tematu jeszcze nie podjęli, to czas już największy o tem pomyśleć. Dzieci trzymane w ciasnych niekiedy w ciemnych, może wilgotnych, dusznych izbach przez wielomiesięczny pobyt w mieście nie mogą w upalne dni lata pozostawać w zaduchu, spiekocie i kurzu wśród zgiełku i harmideru w murach wielkiego miasta.

Te uszczerbki, rysy, niedobory w zdrowiu naszych dzieci jako skutek zimy i warunków życia wielkomiejskiego trzeba koniecznie naprawić w okresie letnich miesięcy na wsi.

Chodzi również tu o nagromadzenie w organizmach dziecięcych jeszcze pewnych zapasów zdrowia i sił żywotnych, któreby znowu dały możność łatwiejszego przetrwania w mieście chłodnych i słotnych dni jesieni i mroźnej zimy. A odzyskać, poprawić swoje zdrowie mogą dzieci wielkomiejskie tylko na wsi w lecie.

A zatem wszystkie dzieci, zarówno niemowlęta, drobne dzieci, dzieci przedszkola i szkolne muszą w lecie jechać na wieś, na powietrze i słońce, do lasów i pól i łąk zielonych, do piasków złocistych, muszą tam jechać, aby użyć swobody i swawoli, muszą tam poznawać, przyglądać się i podziwiać piękno natury.

Łatwo to powiedzieć, pomyśli niejedna z czytelniczek, ale nie zawsze da się to wykonać. Ogólne zubożenie, pogłębiający się coraz więcej powszechny kryzys może stawiać po temu trudności często nie do pokonania. Instytucje społeczne, zajmujące się organizacją letnich kolonji dziecięcych prawdopodobnie również z powodu trudności materjalnych uszczuplą swoją w tym kierunku pomoc w roku bieżącym.

Mając tedy do skwarnych dni lata jeszcze kilka tygodni, młodzi rodzice winni obecnie wyzyskać wszelkie możliwości, wszelkie źródła, aby swoim dzieciom, bądź dziecku za-

pewnić kilkutygodniowy pobyt na wsi.

Musi być zużyta w tym kierunku cała energja, cała pomysłowość, ogrom wysiłku, aby dzieci, broń Boże, nie zostały w lecie w murach wielkomiejskich.

Szukaj letniska! oto hasło, które musi zabrzmieć jak huk armatni i dotrzeć do każdej matki. Hasło to winno wzniecić u młodych rodziców postanowienie wynalezienia gdzieś na wsi miejsca dla swego dziecka lub dzieci na okres letnich miesięcy — koniecznie, nieodwołalnie, za wszelką cenę.

W obliczu grożącego dziecku niebezpieczeństwa podczas choroby rodzice często zdobywają się w poszukiwaniu dla dziecka dróg ratunku na czyny godne podziwu.

Niech w obecnych trudnych czasach wszystkie młode matki w poszukiwaniu letniska dla swoich dzieci, zdobędą się na czyn, uwieńczony dobrym skutkiem.

Dr. St. Średnicki.

PRECZ Z POWIJAKAMI!

DZIECI NERWOWE

II.

(Wymioty i brak łaknienia)

Jedno idzie najczęściej w parze z drugiem Jeżeli chodzi o dziecko nieco starsze, takie np. kilkoletnie, to zazwyczaj bywa tak.

Obiad. Wszyscy siedzą przy stole. Obok matki Krysia, czy Kazio kręci się na krześle, spogląda „złem okiem" na wazę, z której za chwilę naleją mu na talerz zupy; wie zgóry, że jej jeść nie będzie, bo mu to nie smakuje. Wie o tem, niestety, i matka. Zaczyna się zwykła historja namawiania, próśb, sugestjonowania, prób wlania do ust chociażby dwuch, trzech łyżek: „za zdrowie mamusi", potem — „tatusia", potem — „braciszka, siostrzyczki". Już po „zdrowiu mamusi" wielka pauza, z „tatusiem" — znacznie gorzej, a dalej — „nie i nie". Jeszcze prośby, jeszcze próba jedna i druga, jeszcze pół łyżki, a tu — chlust — wszystko, jak z fontanny, jedzie z powrotem na serwetkę, talerz, ubranie... I tak codzień, ba, nawet kilka razy dziennie, przy zupie, mięsie, deserze; czasami przy pewnych tylko potrawach, nieraz — bez różnicy — raz przy tej, drugi

raz przy innej, gdy tamta gładko przez gardło przechodzi.

Pozatem dziecko naogół zdrowe; może nieco szczupłe, nieco blade, a, nieraz, odwrotnie, doskonale wyglądające i, jak lekarz zapewnia ma w największym porządku wszystkie narządy wewnętrzne. No dobrze, ale czemuż nie je, czemu nie chce jeść potraw, które smakują jego rówieśnikom, czemu wymiotuje każdy najdrobniejszyy nawet kawałek spożytego pokarmu?

Przyczyna, proszę szanownych czytelniczek, tego tak męczącego i dziecko i matkę stanu tkwi właśnie w nerwowości dziecka.

Te, niezależne od jakichkolwiek widocznych przyczyn, wymioty i brak apetytu są jednym z najbardziej wczesnych objawów nerwowości dziecięcej.

Dziecko nerwowe jest w wysokim, bardzo stopniu czułe na wszelkie zmiany w pożywieniu. Wystarczy nieraz podanie jakiejśkolwiek potrawy, która mu nie smakuje, aby w każdym następnym posiłku zaczęło podejrzewać ten niesmaczny dla niego dodatek. I to jest pierwszym stopniem do wytworzenia braku łaknienia. Pożywienie, podawane nawet w normalnych przerwach, nie wywołuje już uczucia normalnego apetytu; dziecko przyjmuje je niechętnie, odpycha, wreszcie zaczyna oddawać z powrotem.

W ten sposób rozwija się skłonność do wymiotów. Najczęściej powstaje ona w okresie, kiedy z pożywienia płynnego (z flaszki) przechodzimy na pożywienie stałe — jarzyny.

Niemowlę neuropatyczne ani chce na nie spojrzeć. Matka męczy się z niem przez dłuższy lub krótszy czas. wreszcie (najczęściej sama również do mocnych nerwowo nie należy) daję za wygraną, i zaczyna mieszać jarzynki z mlekiem i podaje mu to w dalszym ciągu z flaszki.

A rezultat? Rezultat jest ten, że takie nerwowe dziecko już chodzi dobrze, ma z 10 zębów, a, poza flaszką, o niczem wiedzieć nie chce; twarde pożywienie wywołuje w niem uczucie takiego wstrętu, że albo do ust go nie przyjmie wcale, albo wymiotuje natychmiast po przyjęciu.

— Trudna jest wtedy rola lekarza, bo „ono, panie doktorze; już tak się przyzwyczaiło". A wszak to nie ono, a je tak przyzwyczajono, bo, niestety, wobec braku własnych zdrowych nerwów, nie potrafiono we właściwy sposób przeciwstawić się w swoim czasie kaprysom dziecka.

Ta **nerwowa nadwrażliwość** u dziecka nerwowego może objawić się w postaci bardzo uporczywych, nawet zatrważających wymiotów już w bardzo wczesnym okresie życia, bo w pierwszych tygodniach po urodzeniu.

Dziecko wymiotuje wówczas po każdem prawie przyjęciu posiłku; chudnie i marnieje z tygodnia na tydzień.

Najczęściej pochodzi ono od rodziców nerwowych, z których jedno w niemowlęctwie przechodziło również podobne cierpienie.

Sprawa ta nie byłaby tak poważną, gdyby rodzice potrafili ją prawidłowo ocenić, jako powstałą tylko na podłożu nerwowem. Niestety, nie tylko rodzicom, lecz nieraz nawet lekarzowi nie udaje się odrazu ustalić istotnej przyczyny tych uporczywych wymiotów, ponieważ powstać one mogą zarówno dobrze jako objaw ogólnej nerwowości, jak na tle bardzo poważnego cierpienia żołądka, które wymaga nadzwyczaj umiejętnego, starannego i długotrwałego leczenia.



Innym znowu typem wymiotów dzieci nerwowych, jest t. zw. przeżuwanie. Tego rodzaju wymioty świadczą tylko o pewnej nerwowości, nie przyczyniają jednak tej szkody, jak dopiero co opisane.

A sprawa polega na tem, że niemowlę, bo tylko w tym wieku może to się zdarzyć, wkrótce po przyjęciu posiłku zwraca część pokarmu do jamy ustnej, lecz nie wymiotuje go, a tylko przeżuwa, czyli zatrzymuje go w ustach przez pewien czas, aby potem połknąć go z powrotem. Powtarza to kilka i kilkanaście razy. Jest to, bez wątpienia, objaw chorobliwy, zresztą nieszkodliwy, bo dziecko może nie tracić nic a nic z wprowadzonego pożywienia.

Pielęgnowanie dzieci nerwowych, zwłaszcza gdy chodzi o ich odżywianie, należy do najtrudniejszych zadań zarówno dla rodziców, jak dla lekarza.

Z jednej strony zmuszeni jesteśmy do liczenia się z nerwowym brakiem łaknienia (apetytu) i do zwalczania go, z drugiej musimy pamiętać, że zniewalanie dziecka do przyjmowania pewnych potraw, do których, z tej czy innej przyczyny, czuje ono niczem niepohamowany wstręt może najczęściej sprawę pogorszyć, dodając do braku łaknienia nawykowe wymioty.

Otóż tych środków, z których pomocą możnaby uzyskać poprawę, szukać będziemy tutaj najczęściej nie na drodze doboru odpowiedniego pożywienia (chociaż i to ma swoje wielkie znaczenie), ale przez wprowadzenie takiego pielęgnowania i wychowywania dziecka, które będzie miało na celu bezpośrednio wzmacniające oddziaływanie na jego układ nerwowy.

Naturalnie i tu, jak w każdej więcej zawiłej sprawie, odnoszącej się do zdrowia, ostatni, rozstrzygająco-doradczy głos powinien mieć lekarz.

(d. c. n.)

Dr. M. Gromski

O wyciekaniu pokarmu z piersi.

Z radością widzimy wśród naszego społeczeństwa, objaw, coraz bardziej szerzący się wśród młodych matek, a polegający na chęci naturalnego karmienia dziecka.

Większość matek poznała już wartość mleka kobiecego dla rozwoju dziecka i słusznie broni się w miarę możności przed sztucznem odżywianiem swego maleństwa, zwłaszcza w pierwszych miesiącach jego życia.

Karmienie własnego dziecka jest pierwszym przyrodzonym obowiązkiem kobiety, od którego w żadnym razie uchylać się nie powinna. Tylko ciężkie stany chorobowe stanowić mogą przeszkodę do karmienia, o tem jednak każdorazowo postanawia lekarz.

Zainteresowanie matek sprawą karmienia jest w dobie obecnej tak duże, że już przed narodzinami dziecka matki zarzucają lekarza szeregiem pytań: jak przyszykować się do „zawodu" matki — karmicielki, czy i jak przygotowywać pierś, czy są sposoby do wzmożenia czynności wydzielniczej gruczołów sutkowych i t. d.

Poradniom dla ciężarnych i stacjom opieki nad matką i dzieckiem zawdzięczamy, że matki doskonale wywiązują się ze swego zadania.

Prawidła karmienia, choć dają się do pewnego stopnia ująć w ramki, wymagają jednak często odmiennego postępowania prawie w każdym poszczególnym przypadku. Składa się na to duża rozmaitość w budowie i wydajności gruczołów sutkowych u różnych matek, różnica w jakości pokarmu, wreszcie różne zapotrzebowanie dzieci.

Wydajność gruczołów piersiowych bywa tak różna, że niektóre matki już w pierwszych miesiącach muszą się uciec do mieszanego lub sztucznego karmienia, inne znów matki karmią jednocześnie dwoje dzieci (np. bliźnięta), twierdząc przytem, że wykarmiłyby troje — pokarm wprost wylewa się im z piersi.

Wyciekanie pokarmu z piersi jest częstym objawem karmicielek, niezawsze jednak idzie w parze z dużą wydajnością piersi.

Gruczoł sutkowy składa się z szeregu groniasto ułożonych pęcherzyków. Jego przewody wyprowadzające, t. zw. przewody mleczne, otwierają się na brodawce, toteż ucisk na brodawkę karmicielki wywołuje przeważnie wydzielanie się mleka. Najsilniejszym i najbardziej naturalnym bodźcem do wydzielania mleka jest ssanie niemowlęcia.

U bardzo wielu matek wydzielać się zaczyna samoistnie mleko, w większym lub mniejszym stopniu, przed upływem przerwy pokarmowej. W dużej liczbie przypadków objaw ten zależy od obfitego „nabierania" gruczołów mlecznych i odruchowego rozluźnienia przewodów wyprowadzających. U innych znów rozluźnienie takie i w związku z tem wycie-

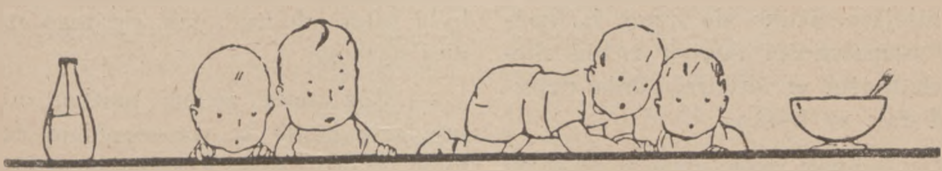
kanie mleka odbywa się mimo dość ograniczonej wydajności gruczołów. mimo nawet konieczności sztucznego dokarmiania dziecka.

Dla jednych i drugich matek wyciekanie to jest b. nieprzyjemne (plami odzież, uniemożliwia często życie towarzyskie). Wreszcie nie można przecież pozwolić na marnowanie się tak bardzo cennego pokarmu, który w wielu rodzinach zdobywać się musi na wagę złota.

Z nieznacznem wyciekaniem, powodującem tylko zwilżanie brodawki i przyległej bielizny, dajemy sobie łatwo radę przez założenie na okolice brodawek kawałka sterylizowanej (wyjałowionej) waty, lub gazy, zatem uniknięcie plamienia odzieży. Gdy jednak wyciekające mleko dosięga ilości kilkunastu do kilkudziesięciu centymetrów sześciennych, poprzednie postępowanie jest niewystarczające. Musimy tu ustalić czas, w jakim przeważnie odbywa się wyciekanie, zebrać każdorazowo do szklaneczki wyciekający z brodawek pokarm, bez wywierania jakiegokolwiek nacisku na pierś. W ten sposób unikamy nieprzyjemnego uczucia „kąpieli w własnem mleku“, nie plamimy odzieży, zdobyty zaś pokarm dodajemy naszemu maleństwu, gdy zbyt mało wypija z piersi.

Gdy dokarmianie naszego dziecka tem mlekiem jest zbędne, pamiętać będziemy o nieskończonej liczbie dzieci w żłobkach, szpitalach, zakładach położniczych, zawdzięczających często pozostanie przy życiu właśnie zdobytemu w jakikolwiek sposób pokarmowi naturalnemu, nawet w niedużych ilościach. Zwrócić się należy chociażby do najbliższej stacji opieki nad matką i dzieckiem, gdzie zawsze nam wskażą odbiorcę na zbywające mleko kobiece.

Dr. T. Lewenfiszowa.



Prosimy o nadsyłanie zdjęć fotograficznych, ilustrujących różne momenty z życia naszych wychowanków.

Najlepsze z nich będą umieszczane w specjalnie na ten cel przeznaczonym kąciku naszego pisma.

Redakcja

NIANIA.

Sprawa przyjęcia nowej niani jest dla każdej matki bardzo ważnem i zawiłem zagadnieniem. Nasuwa się mnóstwo wątpliwości, jaką ona będzie, ta dziewczyna czy kobieta nieznana, obca zupełnie? Jaką będzie dla cudzego dziecka opiekunką ta istota, której stanowisko określa się ogólnie, jako „służąca" i tylko w rubryce „specjalność" wypisujemy „niańka". Matka musi przyjąć niańkę, ponieważ z tych czy innych względów nie może sobie dać rady sama. Nie stać jej na fachową wychowawczynię, czy pielęgniarkę, bierze więc taką, na jaką ją stać. Nie zawsze ma czas sprawdzać ją. Często ktoś obcy zawiadamia przerażoną matkę, że „dziewczyna na spacerze bije dziecko", albo też „rajcuje" z innemi, a na malca nie zwraca uwagi". Oczywiście po takiem doniesieniu wymawia się niani miejsce, szuka się innej, i... znowu niepewność, znowu różne niedokładności w układzie dnia dziecka.I tak w kółko.

Czy jednak rzeczywiście dobrych nianiek niema? Czy tak beznadziejnie trudno jest zdobyć ten skarb, któremu możnaby bez wielkich obaw powierzyć swoje dziecko?

Może i trudno, ale nie beznadziejnie!

Zastanówmy się przedewszystkiem, czego możemy wymagać od niani i jaką powinnyśmy jej wyznaczyć rolę. Prawie każda matka odpowie bez chwili namysłu: „czego wymagać, to jasne: żeby dbała o dziecko, robiła to, co się jej każe, żeby umiała dziecko zabawić, żeby nie krzywdziła nigdy dziecka." No tak, więc niańka, jak wynika z powyższego, powinna być *pomocnicą matki.* Stanowisko odpowiedzialne i dość zaszczytne, o ile się weźmie pod uwagę, że od czasu do czasu „pomocnica" musi być jeszcze *„zastępczynią".* Nie na tem koniec: wszakże niania powinna być jeszcze *towarzyszką* dziecka. Musi brać udział w jego zabawach, musi umieć je „zająć", musi być cierpliwa, łagodna i wesoła. Oto, czego wymagamy od „dobrej niani". Nie są to takie łatwe rzeczy naogół, ale spróbujmy rozważyć, czy wszystkie te zalety są istotnie zależne tylko od niani i czy matka ze swojej strony może się przyczynić do tego, żeby niania była taką „dobrą", jak się tego od niej wymaga.

— Cóż może zrobić matka, odpowiecie panie ze wzruszeniem ramion, skoro ma do czynienia z uparciuchem, który wszystko robi po swojemu, z pasjonatką, którą dzieci doprowadzają do wściekłości, albo też z niedołęgą, co zanim się ruszy, to dziecko już jest o milę od niej?

Przy wyborze nowej niani matka, która nic o niej nie wie, jest właściwie w położeniu gracza loteryjnego. Może się tylko kierować intuicją, czasem świadectwami z poprzedniej

pracy. Są to jednak rzeczy zawodne. Baczne jednak przyglądanie się już w pierwszych dniach winno rozstrzygnąć, czy nowa przyjęta niania jest odpowiednia. Należy tylko zupełnie dokładnie uświadomić sobie, czem właściwie mąmy się kierować przy wyborze niani, należy dokładnie zdać sobie sprawę z tych najmniejszych wymagań, które mamy prawo jej przedstawić. Dlaczego to mają być najmniejsze, postaram się w dalszym ciągu tego artykułu uzasadnić.

Jasną jest rzeczą, że osoba, która dzieci nie lubi, którą drażni ich hałaśliwość, płacz czy bieganie — nie może być nianką. Również osoba, którą zabawa z dzieckiem męczy, której siły nie pozwalają na żywsze poruszenie się, na niańkę się nie nadaje.

Jakiż jest wniosek? Przy wyborze niani przedewszystkiem musimy dbać o to, żeby to był ktoś, *kto lubi dzieci,* następnie, zdaniem mojem, żeby to była *osoba młoda,* której ruchliwość dzieci nie męczy. Przeciwko słabym nianiom przemawiają inne jeszcze względy. Przedewszystkiem — osoby starsze ogromnie jest trudno wdrożyć do pożądanego przez matkę sposobu postępowania, o ile jest on niezgodny ze zdaniem wiekowej niani, po drugie starsze nianie zazwyczaj niechętnie stosują do siebie zasady najzwyklejszej nawet czystości; po trzecie, stałe obcowanie ze starą osobą może się niekorzystnie odbić na dziecku.

Mam wrażenie, że już mi się udało ustalić te najmniejsze wymagania, o których wspomniałam poprzednio: młoda, lubiąca dzieci i posłuszna. Czyżby jednak tylko tyle? Otóż, prawie że tak. Reszta... reszta zależy od matki.

Jakże to „zależy od matki?“ Od matki ma zależeć, żeby niania zawsze obchodziła się łagodnie z dzieckiem, żeby wykonywała dokładnie wszelkie zlecenia, żeby nie oszukiwała matki?

Proszę sobie wyobrazić, że w znacznej mierze istotnie zależy to od matki. I zaraz postaram się wyjaśnić dlaczego.

Otóż, nie zapominajmy o jednem. Przyjmując niańkę — matka w pewnym stopniu powierza jej opiece to, co ma najdroższego: swoje dziecko. Tymczasem stanowisko tej opiekunki w domu, w którym ma pełnić te ważne i odpowiedzialne obowiązki, zostało już określone na wstępie tego artykułu; *służąca.* Niestety w 90% domów niańka jest tylko służącą. Służącą, która jednak ma lubić dziecko, ma sumiennie wykonywać względem niego wszelkie zlecenia matki i ma roztaczać nad niem każdej chwili pieczołowitą uwagę.

Służącą, która tem się jednak musi różnić od innych swych towarzyszek, że jest, „na zawołanie" nie tylko w dzień, ale i w nocy, że do jej obowiązków jeszcze wlicza się „wesolość", że się od niej wymaga bezwzględnej łagodności i beztroskiej zabawy z dzieciakiem.

Zastanówmy się teraz, czy natrafiwszy w tych warunkach na t. zw. „dobrą nianię" nie powinnyśmy się raczej zdumiewać bezgranicznie, że takie istoty wogóle istnieją? I czy mamy się prawo dziwić, że to są białe kruki. Wreszcie, czy doszedłszy do przekonania, że na „białego kruka" trudno trafić, mamy załamać ręce w rozpaczy i, albo wyrzec się nianki zupełnie, albo też znosić niańkę „bylejaką?" — Mam wrażenie, że większość czytelniczek nie czuje się zdolną do tego rodzaju wyrzeczenia się i, mimo wszystko, jest w błogiej nadziei zdobycia dla swego dziecka tego „białego kruka" i „perły". Zmienia się więc jedną nianię po drugiej.

Nie mam zamiaru opisywać tutaj kłopotów, które się wiążą z każdorazową taką zmianą, nie będę mówiła o tem, jak cierpi na tem dziecko — przecież te sprawy są większości matek dobrze znane. Ośmielę się natomiast ze swojej strony wysunąć pewną radę... Ale o tem już w następnym numerze.

(c. d. n.).

M. P.



Maj jest najlepszym miesiącem do szczepienia ospy.

O jednem takiem niemowlęciu, co lubiło kopać.

Ja strasznie lubię kopać, a mamusia mnie wiąże i krępuje w poduszce...





Dopiero jak tatuś przyjdzie, mam używanie! Poduszka idzie precz, a ja kopię z całych sił dwumiesięcznych nóżek.

Czasami nawet sypiam nieskrępowany.



MATKA.

Jak jemioła wzrastałem na drzewie twej duszy,
z białych dłoni dziecińtwa wysnuwszy rozkosze.
W sercu twem dziś się głazem ogromnym panoszę,
którego wichr ni burza z siedliska nie ruszy.

I czyto będę, równie jak ongiś, niewinny,
gdy z mych modłów ku Bogu woniał dym ofiarny,
czy też zgoła nowy, tak zupełnie inny:
krwawiący się szaleństwem, ponury i czarny;

czy się płaczem pokory rozłożę na grobie
buntowniczych zamysłów, albo zgoła dumnie,
jak sęp w błyskawic miotach, — w każdej ujrzę dobie
twe jasne oczy przez świat obrócone ku mnie.

Lech Piwowar.



PRZEKORA DZIECIĘCA.

Życie psychiczne dziecka rozwija się powoli i stopniowo. Stopniowo zdobywa sobie dziecko znajomość świata i swojego otoczenia, stopniowo zdobywa własną samowiedzę

Niemowlę czule jest z początku wyłącznie na zmysłowe wrażenia. Później dopiero zaczyna budzić się jego życie uczuciowe, które rozwija się w ciągu całego okresu przedszkolnego.

Dziecko rodzi się tak niezaradne i bezbronne, że starsi niem rządzą i jak przedmiotem manipulują. W zależności, czy dziecko czuje się dobrze, czy źle w swojem środowisku, odpowiednio ustala sobie stosunek do otoczenia.

Obok życia uczuciowego, występuje inny czynnik psychiczny — wola.

Wola występuje w psychice dziecka stosunkowo późno, bo dopiero

w trzecim roku życia, kiedy osiąga ono pewną samodzielność. Dopóki było tylko „przedmiotem“ troski swoich wychowawców, nie mogło wcale przejawiać swej woli. Dotkliwie, jednak, odczuwa zależność od starszych i niecierpliwie czeka chwili, kiedy samo będzie mogło rządzić sobą i innymi. Gdy upragniona ta chwila nadchodzi, gdy dziecko uświadamia sobie, że ono nietylko potrafi czegoś chcieć, ale i swoje „chcenie“ wyrazić, zaczyna gorliwie używać często nadużywać swej woli. Zaczyna eksperymentować w dziedzinie woli. Kosztem wielkich ofiar, kosztem wyrzeczeń się wielu przyjemności i wygód, zaczyna dziecko narzucać sobie i otoczeniu — wolę. Szczególnie wyraźnie występuje ten objaw w postaci przekory u dzieci trzyletnich.

Miałam okazję obserwować przyjazd do miasta 3-letniego Adasia. Adaś wychowywał się na wsi u dziadków. Rodzice odwiedzali go co pewien czas. Chłopczyk często uskarżał się na opuszczenie, szczególnie, gdy nie mógł inaczej zaznaczyć swego znaczenia. Adaś miał już 2 lata i 9 miesięcy, gdy rodzice zabrali go do siebie. Chłopczyk ucieszył się bardzo i wszystkim opowiadał, że nie będzie więcej „sierotą“.

W chwili przyjazdu do miasta, Adaś starał się wyraźnie zaznaczyć swą wolę. Odrazu też rozpoczął swoje eksperymenty.

Zdarzyło się tak, że pierwszego dnia po przyjeździe, Adaś nie miał jeszcze swojego łóżeczka, więc musiał spać z matką. Otóż, gdy matka rozebrała się i położyła obok synka. Małemu widocznie nie podobało się to, więc zaraz zaczął wołać:

„Mamo, wyjdź z mojego łóżka!“

Matka narazie nie zwróciła uwagi na słowa dziecka. Wówczas Adaś powtórzył żądanie głośniej. A gdy i to nie pomogło rozpłakał się na dobre. Matce zrobiło się żal dziecka, więc chcąc je uspokoić opuściła łóżko. Ale to pierwsze zwycięstwo zachęciło Adasia do nowych eksperymentów. Rozpoczął więc nowe ataki.

Pewnego razu zaczął wołać już po położeniu go do łóżka:

„Mamo, daj mi czekolady! —

Gdy matka odmówiła, chwycił się chłopczyk poprzednio wypróbowanego sposobu. Zaczął płakać, a nawet krzyczeć. A kiedy okazało się, że sposób ten zawiódł i nie zmiękczył serca matki, wówczas Adaś postanowił zlekceważyć ją i głośno przywoływał babkę. Ponieważ żądanie to spotkało się ze sprzeciwem matki, Adaś okazał jawnie swe niezadowolenie.

Innym razem Adaś zaatakował ojca. który, zniecierpliwiwszy się nieposłuszeństwem synka, wyprowadził go do korytarza. Adaś obraził się i zapowiedział, że opuści dom. Zażądał, aby ojciec otworzył mu drzwi od klatki schodowej. Gdy ojciec zadośćuczynił jego żądaniu i uchylił drzwi od wyjścia, Adaś przestąpił próg, ale zaraz wrócił. Ojciec spytał się go wówczas:

— Więc nie chcesz już wyjść, Adasiu? —

— Nie, wyjdę, zaraz wyjdę — od-

powiedział chłopczyk. Przyszedłem tylko po palto, bo na schodach jest zimno. Daj mi palto!

Ojciec włożył Adasiowi palto, zapiął na guziki, następnie otworzył drzwi od wyjścia. Chłopczyk wyszedł, ale po chwili wrócił.

— Przyszedłem po szalik — wyjaśnił. Gdy otrzymał szalik, znów wyszedł i wrócił.

— Przyszedłem po rękawiczki — oświadczył ojcu.

Adaś powtarzał tę manipulację jeszcze kilkakrotnie. Ostatnim powodem okazały się... schody.

— Wiesz, te schody są takie wysokie... powiedział bardzo zakłopotany.

W stosunku do innych osób Adaś również pragnie zaznaczyć ważność i wielkość swej osoby. Mierzy się z każdym i głośno oświadcza:

— Ja jestem wyższy!

Polecenia starszych Adaś spełnia tylko wtedy, gdy jest przekonany, że nikomu na wypełnieniu ich specjalnie nie zależy. Gdy ojciec prosi go czasem o przyniesienie jabłka lub gazety, Adaś waha się z początku, jakby zastanawiał się, czy mu „wypada" posłuchać. Zwleka więc ze spełnieniem prośby długą chwilę, dopiero przekonany, że ojciec pochłonięty pracą zapomniał o nim, przynosi żądany przedmiot. Czasem od chwili wydania polecenia, aż do wypełnienia go, upływa od 20 — 30 minut.

Często można obserwować u Adasia świadome przeciwstawianie się woli starszych, świadomy upór i przekorę. Jak widać z tego, dziecko typu Adasia, jest trudne do wychowywania i wymaga umiejętnego wychowawcy.

Czy jest to ujemny typ dziecka?

Nie. Raczej przeciwnie — typ dodatni, wartościowy. Jest to typ dziecka, które zapowiada ukształtowanie się silnego charakteru. W okresie, o którym mowa, dziecko ćwiczy swą wolę, tak jak ćwiczy mięśnie swojego ciała, robi próby. Eksperymenty te napozór tak błahe i bezmyślne, mają doniosłe znaczenie dla rozwoju tak ważnego składnika psychiki ludzkiej, jakim jest — wola.

Słynna wiedeńska uczona, Charlotta Bühler, traktuje przekorę dziecięcą, jako objaw uświadomienia sobie przez dziecko, jego słabości. Przekora dziecka oznacza przedewszystkiem zmaganie się dziecka z własną słabością. Dlatego przekorę dziecięcą należy traktować, jako normalny i dodatni okres rozwojowy, który z czasem, t. j. z wzrostem sił dziecka — przeminie. A że przekora i eksperymenty w dziedzinie woli nie bardzo czasem dogadzają otoczeniu, to trudno. Należy uświadomić sobie, że z łatwych do wychowania typów, nie wyrosną nigdy mocne i indywidualne jednostki — silne charaktery.

Stefanja Lewartowicz.

O ŚCISŁOŚCI OKREŚLEŃ.

Juruś splamił fartuszek!. Fartuszek był nowy, plama z atramentu.

Tragedja... Jesteś zły chłopak, niegrzeczny, nie kochasz mamusi. On kocha, nie chciał, on tylko niechcący. Łzy.. Żal w serduszku.

Innym razem, Juruś zaperzony jak indyk wyrywa siostrzyczce zabawki.

„Znowu jesteś niegrzeczny, co z ciebie będzie Jurciu".

I tu „niegrzeczny" i tam „niegrzeczny".

Tylko tu jakoś inaczej.

„Przeproś Hałusię" Już pocałował mokry od łez policzek Halusi. Jeszcze moment, a buzia dziewczynki rozchmurza się. Słońce zajaśniało w dziecinnym pokoiku nanowo. Juruś się śmieje jak dawniej, tylko plama z atramentu została na fartuszku jako jedyne wspomnienie poprzedniego grzechu. W innej rodzinie: Małgosia przychodzi mamę upieścić, mama leży chora. Przy łóżku stoi stoliczek, na nim lekarstwa — buteleczki duże, małe szklanki. Małgosia zarzuca mamie ręce na szyję, nóżką przewraca stolik — szkło się tłucze — duże szkody. „Niegrzeczna jesteś — idź już, idź ode mnie".

W afekcie padają słowa ostre, niesprawiedliwe, raniące do głębi małe dziecinne serduszko. Pomimo braku złej woli ze strony matki, w dziecku wzrasta powoli poczucie niesprawiedliwości oraz fałszywe pojęcia złego i dobrego.

Pierwszą orjentację w odróżnianiu uczynków daje dziecku jego najbliższe otoczenie, a więc przedewszystkiem matka, przez odpowiednie (przychylne, mniej przychylne, nieprzychylne) ustosunkowanie się do jego postępowania.

Jeśli miarą oceny będzie w pierwszym rzędzie krzywda, wyrządzona w otoczeniu żywem czy martwem, jeśli reakcja na zło, uzależniona będzie od humoru, otaczających dziecko ludzi dorosłych, a jedyną nazwą dla wszystkich czynności dziecka będzie „grzecznie" i „niegrzecznie"; orjentacja dziecka będzie z gruntu fałszywa, można się zgodzić, że do pewnego wieku, póki słownik dziecka jest jeszcze ubogi, a cały szereg wyrazów, używanych przez otoczenie niezrozumiały i ta gruba prosta klasyfikacja wystarcza.

Zrobiłeś „be" — „cacy" i „dzidzi". Grzeczny malutki — niegrzeczna dziewczynka.

Stopniowo, w miarę dostępności pojęć dla umysłu dziecięcego, ten rodzaj podziału nie może i nie powinien wystarczyć. Należy dziecku wyraźnie i jasno określać rodzaj jego przewinienia.

To, że dziecko zrobiło krzywdę nam czy otoczeniu najbliższemu dowodzi, że może było „niezręczne" innym razem, że było „niezgrabne" „nieporządne" „bojaźliwe" „leniwe" „dokuczliwe" „uparte", bynajmniej jednak nie pozwala na podciąganie

wszystkiego pod ogólną nazwę „niegrzeczności“, ze względu na uproszczenie sprawy i to, że kiedy dziecko spsoci, trzeba szybko, jaknajszybciej powiedzieć mu: „Byłeś taki, a taki“.

Chwila zastanowienia nad tem, czem jest przestępstwo dziecka, da prócz wartości zasadniczych i to wielkie dobro, że pozwoli nam ochłonąć. Wtedy reakcja, która w chwili podniecenia mogła być krzywdząca dla dziecka, stanie się rozumnem wychowawczem postępowaniem, którego skutki przyniosą dziecku prawdziwą korzyść.

Z. T.



Grzech główny w wychowaniu „wzorowem“.

Tak zwane „Stulecie dziecka“ jak zresztą i późniejszy rozwój nauk przyiosly nam wiele dobrego i mądrego w sztuce wychowania i pogłębiły nasze rozumienie doniosłości trudu wychowawczego. Dziecko wieku XX może być zdrowsze i szczęśliwsze, jeżeli starsze pokolenie weźmie mądrze pod uwagę dorobek myśli lat ostatnich.

Ale wykiełkowało źle jedno ziarno w tym dobrym siewie. Tem złem jest przekonanie dziecka o swej ważności, którego przyczyną jest mimowolne nieraz okazywanie tego, jak bardzo nam zależy na jego prawidłowem jedzeniu, spaniu, ubraniu, zabawie i t. p. To dzieci paczy i dezorjentuje ich „ja“ w stosunku do życia pozadomowego — a przez to, jeśli patrzeć dalej, to dzieci krzywdzi.

Przytoczę jaknajdokładniej kilka obserwacyj, wziętych bez dłuższych poszukiwań z życia. Do przyjaciół moich zjechał z prowincji 5-letni Luluś z rodzicami i został im powierzony na czas wyjazdu matki na kurację. — Warunki życia rodziców Lulusia ułożyły się tak, że dziecko to stało się jedynem niemal zajęciem matki, jedyną atrakcją odpoczynkowych godzin ojca. Pierwsze i ze względu na zdrowie matki — ostatnie — stało się osią życia rodziców. A rodzice byli wykształceni i uświa-

domieni i pod względem higjenicznym, i dydaktycznym, i wszelkim. Pełni miłości i wiedzy dokładali wszelkich starań, aby idealnie spełnić swe obowiązki rodzicielskie. Dziecko było zachwycające: ładne, wdzięczne, zdrowe, mądrze ubrane, doskonale włożone w codzienne przyzwyczajenia. Dopominało się: „umyć rączki!“ przed obiadem, zdejmowało buciki po przyjściu z ulicy i zmieniało na miękkie pantofelki, sprzątało swoje gry i zabawki (b. pomysłowe i pedagogiczne. Decroly byłby zadowolony). Jego walizeczka, jego obrządki toaletowe, wszystko to mogłoby być fotografowane do czasopisma.

Pierwsze dnie matka pozostała z Lulusiem w nowem otoczeniu. Chodził zwykle spać bardzo wzorowo: wcześnie i o jednej godzinie. Pierwsze noce spał trochę nerwowo. Było to przez matkę obszernie omawiane i komentowane. Mówiło się rano: dziecko przyzwyczajone do ciszy, światło, ruch, tramwaje — mówiło się o znaczeniu snu u dziecka rzeczy zupełnie słuszne i mądre. Ale jeśli się takie rzeczy omawia i analizuje, trudno bezustannie uważać, czy Luluś plącze się gdzieś około naszych spódnic, czy nie. Więc najczęściej Luluś plątał się i z podświadomą satysfakcją słuchał rozważań na temat swej ważnej osóbki.

Trzeciego dnia to pięcioletnie maleństwo wygłosiło ni mniej ni więcej tylko takie zdanie:

— Ciociu, ja spałem dzisiaj lepiej niż wczoraj, a gorzej niż przedwczoraj.

Ciotka nie zwróciła na to uwagi. Wówczas podniesionym głosem powtórzył to subtelne sformułowanie po raz drugi.

Wtedy ciotka powiedziała: „ależ mój malutki, cóż to ważnego, jak ty spałeś? Nie wyspałeś się dziś, wyśpisz się jutro, a do roboty nie idziesz, więc to małe zmartwienie“.

Trzeba było widzieć minę tego zdezorjentowanego maleństwa. Jakto, jego sen to małe zmartwienie? Ależ przecież dla ojca i mamy to są właśnie ważne zmartwienia i chyba tak jest świetnie i słusznie?

Najgorzej było z najważniejszem zmartwieniem na świecie: z apetytem Lulusia. Menu jego witaminowe, jarzynowe, dyskutowane, kombinowane — wyrobiło w Lulusiu zupełnie normalne w tych warunkach przekonanie, że na niczem tak matce nie zależy, jak na tem, co Luluś je i jak je. Luluś nie byłby istotą obdarzoną wrodzoną gatunkową logiką, gdyby tego nie wykorzystał. Toteż mimo anielskiego iście charakteru — wykorzystał na całej linji: ściskał zęby, odwracał głowę, a nawet płakał, wypluwał i wymiotował. Matka objaśniała (znów przy dziecku), że on ma nerwowy skurcz przełyku i od małego nie znosi rzeczy nieprzecieranych. „Jeśli tak wygląda, jak wygląda — dodawała — to tylko dzięki mojej szalonej cierpliwości i staraniom — on by nic nie jadł, gdyby nie to“.

St. Sch.

(d. c. n.)

Nasze rozmowy na spacerze.

Stopniał śnieg i lód, ziemia szybko obsycha pod ciepłemi promieniami słońca. Pojechaliśmy tramwajem na krańce miasta, gdzie zaczynają się pola.

Nie słychać gwaru miejskiego, ani turkotu, prawie cisza. Ale, gdy przystanąć i nadsłuchiwać — to zdaje się, że spływa jakby bezustanne, radosne dzwonienie. Nie można nie słyszeć i nie cieszyć się — to skowronki.

Popatrzmy uważnie tam, skąd dolatuje najgłośniejszy świergot. Uważne oczy dojrzą w jasnym błękicie powietrza ciemny punkt, bujający to wyżej, to niżej. A nagle punkt ten zaczyna szybko spadać....

Wtedy widać rozpostarte skrzydełka małego ptaszka. To skowronek. Pierwszy przyleciał do nas. Zaledwie większe zimna przeszły, a już mała ptaszyna śpiewa cały dzień nad polem i łąką. Czy wiecie, że żaden ptak nie umie śpiewać w powietrzu? Inne ptaki śpiewają, siedząc na gałązkach drzew i krzewów, a skowronek wyśpiewuje, frująjąc w powietrzu, jakby chciał umilić czas rolnikowi, który wychodzi teraz w pole z pługiem, czy sianiem.

Widzieliśmy więc na własne oczy, że skowronki są już. Wracają one zawsze pierwsze, a to dlatego, że nie odlatują daleko; przenoszą się tam, gdzie jest ciepło, ale nie lecą przez morze, jak inne ptaki. A kiedy jakimś tajemniczym sposobem dowiedzą się, że u nas już ciepło, wracają co prędzej w swoje strony, zakładają gniazdka w małym wygrzebanym dołku na ziemi. Lubią je zakładać w niskiem młodem życie, które prędko zasłoni od oczu człowieka brązowo nakrapiane jajeczka.

Przesszliśmy wąską drogą w stronę niedalekich zabudowań. Obok domu stoi wysoka, stara topola, a na jej ściętym szczycie garść niebardzo porządnie splecionych gałązek. To gniazdo bociana, tego boćka, co go każdy chce mieć blisko domu. Chyba jeszcze nie wrócił, a moglibyśmy zobaczyć, jak leci z wyprawy na łąkę w stronę gniazda, zatacza krąg i siada, wyciągając ostrożnie długie, czerwone nogi.

Bocian wraca później niż odważne skowronki, bo podróż ma daleką. Leci przez ogromne morze, aż z gorącej Afryki, gdzie spędza zimę. A przytem musi wiedzieć, że w swojej prawdziwej ojczyźnie zastanie zupełną wiosnę, że nie będzie lodu na mokrych łąkach i na stawach, gdzie szuka pożywienia dla siebie i rodziny. Bo wiecie, że bocian żywi się żabami, drobnemi rybkami. Najczęściej chodzi po bagnistych łąkach na tych swoich bardzo wysokich nogach i szuka zdobyczy, którą w mocnym dziobie niesie dla dzieci w gnieździe.

Oczywiście, że chcielibyście wiedzieć coś o tym przylocie bocianów. Więc: w tę ogromną pod-

róż wybierają się bociany wielkiemi stadami; gromadą lecą przez morze, pod przewodnictwem starych, doświadczonych ptaków, a zawsze tą samą drogą. Po czem poznają drogę, na której niema żadnych znaków tylko ogromna woda, o tem naprawdę niewiele można powiedzieć, choć ludzie dawno zastanawiali się nad tem. To jest instynkt, coś innego niż nasz rozum i myślenie, i pamiętanie, to mają wszystkie zwierzęta, to pozwala im robić wiele rzeczy zadziwiająco mądrych.

Więc bociany przelatują gromadą przez morze, a potem rozdzielają się na mniejsze gromadki i lecą w swoje okolice, a wreszcie każda para leci szukać swojego dawnego gniazda. Prawie zawsze te same bociany wracają co roku na swoje gniazdo na drzewie czy na dachu domu. A jeżeli ludzie zniszczą gniazdo, albo pożar spali dom, czy stodołę, to na wiosnę, gdy bociany przylecą długo będą krążyć nieszczęśliwe, nie wiedząc co ze sobą zrobić.

Już bardzo niedługo przylecą bociany. Czasem zdarzy się zobaczyć je, gdy lecą nad miastem; bardzo wolno poruszają skrzydłami, zdawałoby się że płyną tak, jak samolot.

A w zeszłym roku widzieliśmy nad parkiem dzikie gęsi, pamiętacie, jak leciały szybko skupione w dwie linje, tworząc jakby ostry dziób? To się nazywa klucz. Na samym początku klucza leci ptak — przewodnik, najsilniejszy i rozpruwa piersią powietrze. Dzikie gęsi przylatują do nas wcześnie, jak tylko lody stopnieją, lecą zwykle bardzo wysoko i czasem słychać ich gęganie. I dzikie kaczki przylatują teraz na wszystkie nasze stawy i jeziorka. Lecą także stadkami, ale nie tak wysoko i, lecąc mocno trzepoczą skrzydłami.

A jak już jest naprawdę zupełnie ciepło przylatują jaskółki. Jak wesoło świergoczą na dachach, jak lepią gliniaste gniazdka i jak nadzwyczajnie zręcznie uwijają się nad wodą, chwytając w powietrzu komary i muszki!

A potem przylatują inne ptaki, które odleciały od nas jesienią. I niewiadomo kiedy pojawią się wszystkie. A gdy już są listki na wierzbach, przyleci kukułka i jeżeli wtedy wyjdziemy za miasto, napewno usłyszymy zdaleka jej kukanie. Przyleci też żółta wilga, którą łatwo poznać po głosie, dzięcioł, słowik i masę innych, śpiewających ptaszków.

Wtedy w lesie będzie wesoło, gwarno i wszędzie posłyszeć będzie można głosy ptaków. Na spacerze słuchać i wypatrywać będziemy naszych przyjaciół.

J. Brzósko-Guderska.

Matki, nie przegrzewajcie dzieci!

Hallo!!



Hallo!!

RADJO.

PROGRAM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Dn. 17. IV. g. 15.55. Dla dzieci starszych i młodzieży: „Co się dzieje na świecie“ — „Zwycięzca żywiołu“ feljeton A. Iwanickiego.

Dn. 19 IV g. 15.50. Dla najmłodszych: „Listy od dzieci — omówi p. W. Tatarkiewicz.
„Kwiecień — paź królewny wiosny“ St. Daszyńskiej transm. ze Lwowa.

Dn. 21. IV g. 15.50. Dla dzieci starszych:
a. „Głos z oddali“ felj. St. Karwickiego.
b. „przechadzka po okręcie“ djalogi J. Stępowskiego.

Dn. 23. IV g. 18.05. Dla dzieci starszych: „Król Jan III na weselu“ obrazek historyczny M. Dynowskiej.

Dn. 26. IV g. 15.50. Dla dzieci starszych:
a. „Jan Kiliński — szewc pułkownik“ opowiadanie Al. Janowskiego.
b. „Pożar stepu“ — feljeton Juljana Krzewińskiego.

Dn. 28. IV g. 15.50. Dla młodszych:
a. „Już wiosna“ feljet. p. W. Woytowicz-Grabińskiej.
b. „Jak wędrował promyk słońca“ obrazek p. E. Szelburg-Zarembiny.

Dn. 30. IV g. 18.05. „Bitwa z ludożercami“ słuchowisko p/g. Defoe tr. z Wilna.

Dn. 30. IV g. 18.30. Koncert dla młodzieży.

PROGRAM DLA MATEK.

Dn. 26. IV g. 20.15 operetka.

Dn. 27. IV. g. 20.15. „Kwadrans literacki „Ludzkość“ opow. Ferd. Goetla.

Dn. 28. IV. g. 22. Koncert pożegnalny lau- — wygł. Dr. J. Pruchnik.

Dn. 28. IV g. 20. „Trzy święte skarby Japonji“ wygł. p. Helena Pieślakówna.

Dn. 28. IV g. 21. „Potęga dziecka“ słuchowisko z Krakowa.

Dn. 28. IV. g. 22. Koncert pożegnalny laureatów II-go Międzynarodowego konkursu im. Fr. Chopina.

Dn. 29. IV g. 20. Koncert symfoniczny w przerwie feljeton „Zapomniane książki“ W. Rogowicza.

Dn. 30. IV g. 20. „Na widnokręgu“,

Dn. 30. IV g. 21.55. „Blaszane żołnierzyki“ feljeton wygłosi p. W. Woytowicz-Grabińska.

Dn. 17. IV g. 17.30. Polski Louvre i polski Versal" — Dr. J Piotrowski tr. ze Lwowa.
Dn. 17. IV g. 19.45. Słuchowisko „Jestem zabójcą" p/g Al. Fredry.
Dn. 17. IV g. 21.55. Kwadrans literacki.
Dn. 18. IV g. 17.10 „Na wiosennych śniegach" w/g Dr. H. Szatkowskiego tr. z Krakowa.
Dn. 18. IV g. 22.15. Feljeton.
Dn. 19 IV g. 17.10. Mieszkanie wielkomiejskie, a ogrody działkowe" wygł. p. Chmielewska.
Dn. 19. IV g. 20. Feljeton p. t. „Cztery wiosny" — wygł. M. Szpyrkówna.
Dn. 20. IV g. 17.10. „Robak czy nie robak" — djalog. wygł. prof. St. Sumiński
Dn. 20. IV g. 20.15. „4-ta podróż po świecie" audycja wesoła.
Dn. 20. IV g. 21.10. Kwadrans literacki.
Dn. 21. IV g. 17.10. „Problem wielkiego miasta" wygł. prof. Lech Niemojewski.
Dn. 21. IV g. 20. „Dzień z przed tysięcy lat", feljeton wygł. p. Tadeusz Gołowicz.
Dn. 21 IV g. 21.35. „Słuchowisko „Lutniarz z Cremony", p/g Fr. Coppée.
Dn. 22. IV g. 17.10. „Królewska miłość" wygł. p. W. Dobaczewska, tr. z Wilna.
Dn. 22. IV g. 20.15. Koncert i feljeton literacki.
Dn. 23. IV g. 17.10. „Jak zwalczać głuchotę" — wygł. Dr. L. Zamenhof.
Dn. 23. IV g. 20. „Na widnokręgu".
Dn. 23. IV g. 21.55. „Ludzki konserwatyzm" — wygł. M. Ossowska.
Dn. 24. IV g. 17.15. „Św. Jerzy — patron trzód" — Dr. K. Zawistowicz.
Dn. 24. IV g. 19.45. „Jako drzewiej w Polsce miłowano" — słuchowisko.
Dn. 24. IV g. 21.55. „Chawa Rubin" nowela Al. Świętochowskiego.
Dn. 25. IV g. 17.10. Odczyt.
Dn. 25. IV g. 22. „Życie stenograficzne" — wygł. p. Z. Kawecki.
Dn. 26. IV g. 17.10. „Ekonomiczne podstawy konfliktu chińsko-japońskiego" wygł. prof. J. Jaworski.
Dn. 26. IV g. 20. „Człowiek silnej pięści i silnej woli" wygł. p. W. Junosza-Dąbrowski.

OCENA KSIĄŻKI.

Górska Halina. O księciu Gotfrydzie rycerzu gwiazdy Wigilijnej. Dwanaście cudownych opowieści. Książnica Atlas okładkę i ilustracje wykonała Janina Petry-Przybylska.

Książka Haliny Górskiej, to piękny zbiorek powiązanych ideą i akcją opowieści. Odpowiednia dla dzieci siedmio, ośmioletnich, jeżeli są rozwinięte i trochę oczytane. W literaturze naszej nie posiadamy wielkiego bogactwa baśni oryginalnych, będących na wysokim poziomie poetyckim. Dziełko Górskiej staje obok „Kacperka, Góreckiego skrzata" Kossak-Szczuckiej i dwóch pięknych baśni Ostrowskiej (Szklana góra, Madej) staje się pożądaną zdobyczą bibljoteki dziecinnej.

Książe Gotfryd, królewicz, urodzony w szczęśliwem, potężnem państwie jako jedyny dziedzic, traci w dzieciństwie rodziców. Zostaje wygnany przez stryja i samotny wśród góralskich pasterzy chowany, idzie ku sławie, szczęściu i władzy, tylko siłą natchnionego, szlachetnego serca. Pokonywa złość ludzką, przeciwności losu, niezłomnością i pięknem swego ducha. Rozdział, w którym w żelaznej zbroi nieustępliwie stoi u wrót magnata krzywdziciela wdowy, narażając się na straszliwy żar słońca, głód, burzę zwycięża samą nieustępliwością w walce ze złem — należy do jednej z najpiękniejszych kart naszej baśniowej literatury.

S. S.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Matce „Krysi“* Waga córeczki Pani przewyższa przeciętną normę wagi dzieci w tym wieku.

Jako roczne dziecko powinno być odżywiane 4 razy dziennie.

Śniadanie: kakao owsiane lub kawa zbożowa z bułką lub sucharkiem.

Obiad: Wszelkie zupy jarzynowe lub owocowe zaprawione mąką lub zasypane kaszką, aby były gęściejsze. Jako drugie danie jarzyny lub gdy te są w zupie jablko pieczone, kompot, galaretka, kisiel.

Podwieczorek: 1/2 tego co na śniadanie i owoce.

Kolacja: kaszka na mleku.

Skrzywienie nóżek u małych niemowląt jest objawem normalnym. Z czasem nóżki się wyprostują, o ile oczywiście dziecko jest prawidłowo odżywiane i w dobrych warunkach higjenicznych.

Co do stosowania leczenia w razie zwiększenia się skrzywień nóg, może jedynie poradzić lekarz domowy.

2. *Dla mamusi Pinkasa.* 4 i pół miesięczne niemowlę, odżywiane wyłącznie sztucznie, powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3 godzinnych z przerwą nocną 9-cio godzinną.

Jako pożywienie normalne i zdrowe dziecko powinno dostawać mieszanke o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z kaszy Herkulo z dodatkiem 1 i pół łyż. od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki. — Poszczególna porcja 150 gr.

Co do mieszanek leczniczych lub specjalnie odżywczych może jedynie decydować lekarz domowy.

Można również zamiast kleiku z kaszy Herkulo stosować mączkę Nestle‘a.

Oprócz powyższego należy dziecku podawać surowe soki w ilości 5 łyż. od herb. O ile sok jest kwaśny można dodać cukru. Sok z marchwi powinien być wyciśnięty.

Z chwilą ukończenia pół roku należy przejść na 5-cio-krotne odżywianie. Poszczególna porcja 180 gr. 4 × mieszanka o powyższym składzie, jako 5-te jedzenie (obiadowe) kaszka manna na smaku z jarzyn i jarzyny.

Kaszkę mannę w ilości 1 i pół łyż. od herbaty gotować na smaku z jarzyn aż do zupełnego ugotowania i otrzymania 150 gr. Po ugotowaniu należy dodać pół łyż. od herb. świeżego masła i 1 i pół łyż. od herb. cukru. Jako drugie danie jarzyny dobrze ugotowane, przetarte przez sito i zaprawione masłem i cukrem do smaku.

Co do krzywicy to na odległość nic nie możemy powiedzieć. Jako zapobieganie krzywicy możemy jedynie polecić prawidłowe odżywianie, podawanie soków i wynoszenie na powietrze.

3. *Dla Kresowianki.* 6 miesięczne niemowlę odżywiane djetą mieszaną powinno jadać 5 × na dobę w odstępach 3 i pół godzinnych. Poszczególna porcja 180 gr.

4 × pierś, a o ile ma pani niedostateczną ilość pokarmu, brak uzupełnić mieszanką o składzie podanym w poprzedniej odpowiedzi.

Jako 5-te jedzenie w porze południowej kaszka na smaku z jarzyn i jarzyny.

Sposób przygotowania kaszki znajdzie Pani również w odpowiedzi Nr. 2.

Oprócz powyższego surowe soki (marchew, cytryna, pomarańcz) lub jabłko skrobane.

Soki najlepiej jest podawać między jedzeniami w 2 porcjach.

4. *Pani Treszczanowej.* Tem, że dziecko nie chce ssać, nie należy się zrażać. Nawet najmniejsza ilość pokarmu jest dla dziecka bardzo pożądana.

4 miesięczne niemowlę powinno jadać 6 × na dobę, w odstępach 3 godzinnych. Godzin koniecznie należy ściśle przestrzegać. Poszczególna porcja 150 gr. pozatem te karmienia, które dziecko otrzymuje, gdy Pani jest w pracy, jak również i brakujące ilości pokarmu należy zastąpić mieszanką o składzie 2 części mleka, część kleiku owsianego z dodatkiem 1 i pół łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Co do ruchów, które wykonywuje dziecko, nie należy się ich obawiać. dziecko samo nie wyrządzi sobie krzywdy.

Kąpać należy niemowlę codziennie, najlepiej przed godziną 6-tą.

5. *Pani Celinie Prochowej.* 2 miesięczne niemowlę odżywiane piersią powinno jadać 6 × na dobę. Poszczególna porcja 120—140 gr. Z chwilą ukończenia 3 miesięcy 150 gr.

Wobec tego, że dziecko po ssaniu płacze, źle sypia, jest niespokojne i stolce ma obstrukcyjne, należy w pierwszym rzędzie sprawdzić, czy wysysa dostateczną ilość pokarmu lub czy dostatecznie przybywa mu wagi ciała.

Sprawdzić ilość wysysanego pokarmu można będzie ważąc dziecko przed i po karmieniu lub też przez odstrzyknięcie pokarmu.

2 miesięczna dziewczynka powinna ważyć 4800 gr. O ile ilość pokarmu okazałaby się niedostateczna należy brak uzupełnić mieszanką o składzie pół mleka, pół kleiku owsianego z dodatkiem 1 i pół łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Przy karmieniu piersią należy karmić naprzemian: raz jedną raz drugą piersią. Karmić piersią należy 15—20 minut.

Przy karmieniu nie zawijać zbyt ciepło. Pocenie przy karmieniu jest objawem dużej pracy dziecka.

Woda do kąpieli powinna mieć 35 stopni C.

Niezawsze zimne nóżki są objawem zziębnięcia.

2 miesięczne niemowlę powinno spać 16—18 godzin na dobę. — Na powietrzu powinno obecnie przebywać do 2 godzin.

6. *Pani Zofji Plasotowej.* Za uwagi serdecznie dziękujemy. Do jedzenia córeczki swojej nie powinna Pani zmuszać. W djecie jej należy położyć nacisk na jarzyny i owoce. Mleka na dobę nie powinno być więcej jak 400 gr. Unikać należy nadmiaru tłuszczu. W ostateczności można się uciec do paru łyżeczek od herb. powideł lub kompotu śliwkowego.

Najszczęśliwsze jest dziecko, które wychowuje miłująca matka.

Teatr kukiełek na Żoliborzu.

Pewnego niedzielnego przedpopołudnia dostałam zaproszenie do szkoły powszechnej na Żoliborzu na przedstawienie teatru kukiełek.

Mała sala pełna była malutkich widzów. W głębi sali w blaskach umiejętnie rozmieszczonych lampek elektrycznych stała czarodziejska skrzynia teatrzyku. Kurtyna się rozsunęła, odsłoniła niewielką scenkę. Zabrzmiała czysta i cicha melodja skrzypiec i rozpoczęło się przedstawienie. Przeplatana miłemi, bardzo wdzięcznie i trafnie skomponowanemi lub dobranemi śpiewankami snuła się baśń o chłopczyku co miał okropne kłopoty z tabliczką mnożenia. Chłopczyk był jak malowanie: to nie laleczka chyba, to żywe stworzonko, tylko jakieś przemienione na maleńkie. Buzia uśmiechnięta, nóżki zgrabne, strój jak prawdziwy. A to co mówi prosto z serca wyrwane! Sala małych słuchaczów i widzów przejmuje się tem przedstawieniem nadzwyczajnie. Seweryzio wypowiada takie przechwałki, które się niewiadomo skąd dobrze zna, a żaczek-szkolaczek ma takie kłopoty i marzenia, jak każdy prawie z obecnych na sali.

Przytem wiersz miły, lekki, dźwięczny. W przerwie niema nudów, nie czeka się na zmianę dekoracyj. Przed scenę wychodzi Pan, rozmawia z dziećmi o teatrze i nie o teatrze, a potem śpiewa i do śpiewu zachęca. Dzieci są wesołe, szczęśliwe i swobodne. Trafiono do nich. Nie moralizowano ich. Dano im piękną muzykę, piękną dekorację i blizką duszy treść! Po tygodniu pracy — trochę miłego wzruszenia. Dlatego tyle śmiechu na sali, tyle ożywienia i rezonansu.

Najpoważniejszą troską zgranego zespołu jest oczywiście repertuar. Nie mamy dziecinnej literatury scenicznej. Brak nam utworów którychby pedagogiczne i artystyczne walory zadowoliły tych, którzy dzieciom chcą dać tylko rzeczy dobre- Dla teatrzyku na Żoliborzu specjalnie pracują dwie utalentowane autorki: M. Kownacka i Lucyna Krzemieniecka. Ich baśnie i komedyjki pisane barwnym, żywym językiem, pięknym wierszem i ze zrozumieniem dzieci są dobrym zaczątkiem repertuaru. Kierownik teatrzyku specjalnie dla swego dziecinnego audytorjum komponuje piosenki, doskonale harmonizujące z treścią i bardzo wdzięczne. Ta twórczość żywa, ta współpraca ludzi pracujących w dzień z dziećmi i z ich życia i wdzięku, czerpiących natchnienie, stwarza jedyne w swoim rodzaju dzieło, jakim jest teatrzyk Tow. Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu.

Trzeba, aby rodzice chcieli skorzystać i postarali się zapoznać swoje pociechy z teatrzykiem kukiełek na Żoliborzu.

S. S.

KUCHNIA DZIECIĘCA.

DZIESIĘĆ OBIADÓW

(dla dzieci powyżej lat dwóch.)

1.

Zupa jarzynowa przecierana z kaszką.

Kotlecik cielęcy mielony, szpinak, jabłuszko tarte.

2.

Krupnik.

Purée z grochu i z liści rzodkiewki.

Kompot.

3.

Zupa z marchwi z ryżem.

Potrawka cielęca.

Galaretka.

4.

Zupa z kapusty świeżej z kartoflami.

Blin smażony z marchewką.

Kisiel.

5.

Zupa grochowa z kaszką.

Pierożki z mięsem.

Kompot ze śliwek.

6.

Zupa pomidorowa z ryżem.

Brukiew przecierana z kartoflami.

Legumina z sera.

7.

Barszcz buraczany z kartoflami.

Fasolka przecierana z sosem pomidorowym.

Kompot z jabłek suszonych.

8.

Zupa ze śliwek z grzankami.

Kaszka gryczana na smaku z jarzyn.

Jabłko.

9.

Rosołek z makaronem.

Brukselka przecierana.

Omlet z marmeladą.

10.

Zupa kartoflana ze śmietaną.

Kapusta faszerowana.

Galaretka cytrynowa.

Lucyna

Rodzice! Pamiętajcie, że dziecko to nie zabawka!

Tabelki przeciętnych miar foremek bibułkowych

Dla dziewczynek:

	1	1-2	2-4	3-5	4-6	5-7	6-8	7-9	8-10	9-11	10-12	11-13	12-14	13-15	15-17	15-17
	c e n t y m e t r ó w															
Obwód w piersiach	60	60	62	64	66	68	70	72	74	76	78	80	82	84	86	87
Obwód w talji . .	60	60	62	64	64	64	64	64	64	64	64	64	66	68	70	101
Długość	45	45	47	49	52	55	59	63	67	71	75	79	83	88	97	21

Dla chłopców:

	1-2	2-4	3-5	4-6	5-7	6-8	7-9	8-10	9-11	10-12	11-13	12-14	13-15	14-16	14-17
	c e n t y m e t r ó w														
Obwód w piersiach . .	60	62	64	66	68	70	72	74	76	78	80	82	84	86	88
Długość rękawa od wewnątrz	21	23	25	27	29	31	32	34	36	38	40	42	44	46	48
Długość nogawicy spodni o zewnątrz . . .	28	29	32	35	38	41	44	47	51	54	57	61		95	98

Dla pań:

	0	I	II	III	IV
	c e n t y m e t r ó w				
Obwód w piersiach	89	90	96	102	108
Obwód w talji	74	74	78	84	88
Obwód bioder	97	98	104	110	116
długość	103	107	113	119	121

Zaznaczamy, że nie każdy model sukni dla pań, czy ubranka dziecinnego posiada formę we wszystkich wyżej podanych wielkościach, to też zawsze będziemy zaznaczać wielkości posiadanych form bibułkowych.

Pamiętać jednak należy, że każdą formę bibułkową można samemu sobie powiększyć lub zmniejszyć do potrzebnego wymiaru.

Ceny foremek bibułkowych:

Sukienka, ubranko, płaszczyk dziecinny zł. 2.10.

Suknia, płaszcz lub kostjum dla Mamusi zł. 2.60.

Bluzka lub spódniczka dla Mamusi zł. 1.85.

Bielizna zł. 1.80 szt.

Bielizna dziecin. zł. 1 szt.

Przy zamówieniu foremki bibułkowej należy podać: Nr. modelu, Nr. „Mł. M." wiek lub wymiar p/g tabelki przeciętnych miar, oraz *zgóry* wpłacić należność na P. K. O. konto 14.555 lub w znaczkach. *Foremki bibułkowe wysyłamy po otrzymaniu wpłaty, jako druk zwykły NA RYZYKO ZAMAWIAJĄCEGO.* Za zaliczeniem foremek nie wysyłamy.

O ile patron ma być wysłany przesyłką poleconą, do cen powyższych należy dołączyć 60 gr.

Obszerne wyjaśnienia jak kroić należy p/g foremek bibułkowych podałyśmy w Nr. 9 dwut. Młoda Matka, str. 32. r. 1931

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25 tel. 778-52.